

P a w e ł O k o ł o w s k i

Dwa pesymizmy antropologiczne: Elzenberg i Bierdiajew

Słowa kluczowe: *H. Elzenberg, M. Bierdiajew, pesymizm, wschodnie i zachodnie chrześcijaństwo, apokatastaza, theosis, ceszaropapizm, sprawiedliwość Boża, demokracja, państwo prawa*

Mikołaj Bierdiajew (1874–1948) i Henryk Elzenberg (1887–1967) to postaci światowego formatu: pierwsza z panteonu filozofii rosyjskiej, druga – polskiej. Obaj przynależą do nurtu egzystencjalistycznego w myśli XX w. i obaj są w nim unikatowi: Bierdiajew to egzystencjalizm prawosławny, a Elzenberg – co jeszcze bardziej osobliwe – racjonalistyczny. Pierwszy zaznał sławy, drugi nie. W literaturze polskiej są dobrze obecni, poświęcono im setki prac¹. Nie ustalono wszak jeszcze kanonicznych interpretacji ich myśli, a idee Elzenberga i Bierdiajewa wciąż są żywo dyskutowane. Tekst niniejszy jest próbą doprecyzowania mojego własnego głosu w tej dyskusji.

1. Kontrowersje

W trzech recenzjach habilitacyjnych mojej książki *Między Elzenbergiem a Bierdiajewem. Studium aksjologiczno-antropologiczne* (Warszawa 2012)

¹ Dokonania Elzenberga i omówienia jemu poświęcone w wyczerpujący sposób kataloguje praca Zubelewiczów: Jan Zubelewicz i Ewa Jasińska-Zubelewicz, *Bibliografia Henryka Józefa Marii Elzenberga*, Warszawa 2012; recepcję filozofii Bierdiajewa w Polsce przedstawia Marek Styczyński, *Polskie badania filozofii Mikołaja Bierdiajewa. Próba systematyzacji* (2007), w: *Polskie badania filozofii rosyjskiej. Przewodnik po literaturze. Część pierwsza*, red. L. Kiejzik, J. Uglik, Warszawa 2009.

znalazły się ważkie obiekcje dotyczące filozofii Bierdiajewa i jej wykładni². Chociaż rdzeniem pracy są główne zagadnienia cywilizacyjne współczesności, widziane w perspektywie myśli Elzenberga i Bierdiajewa, to w obrębie nurtu pesymistycznego w antropologii wyróżniłem dwa bieguny – które uosabiają Elzenberg oraz Bierdiajew, i które można by ogólnie określić jako „indywidualistyczny” oraz „wspólnotowy”. Moje własne poglądy, artykułowane w zebranych tekstach, oscylują pomiędzy owymi biegunami, jednak przeważa skłonność do Bierdiajewa. I to właśnie podają w wątpliwość recenzenci.

Prof. Jerzy Kopania pyta: komu byłoby się lepiej podporządkować – Elzenbergowi czy Bierdiajewowi? I odpowiada, że pierwszemu, bo drugi to „inkwizytor”. Prof. Włodzimierz Tyburski zauważa, że różnic między Elzenbergiem a Bierdiajewem jest więcej niż podobieństw i że te odmienności winny być przedmiotem dalszych analiz. Prof. Janusz Dobieszewski powiada zaś, że powszechnie i słusznie uznaje się Bierdiajewa za zwolennika „nowego Średniowiecza” – epoki krwawej, ale, zdaniem Rosjanina, mającej pozytywny cel (inaczej niż według Elzenberga). Wszystkie trzy obiekcje wskazują na dystans wobec Bierdiajewa i mojej dla niego sympatii, domagając się sprecyzowania mojego stanowiska własnego w dziedzinie określonej „między Elzenbergiem a Bierdiajewem”. Przyznaję, że w wyniku tej krytyki skorygowałem swoje poglądy, zwłaszcza ocenę przekonań Elzenberga i Zdziechowskiego w ich sporze z Rosjaninem – poprawiając ją na ich rzecz. Stając wszak po ich stronie w jednej sprawie, nie wycofuję się z sojuszu z Bierdiajewem w sprawie innej. Zasadniczy filozoficznie antagonizm między autorem *Nowego średniowiecza* a Elzenbergiem jest bowiem podwójnej natury: stanowią oni bieguny niejako dwóch niezależnych obwodów elektrycznych. I ten wcześniej przeze mnie pominięty jest nie mniej ważny od omówionego.

2. Dwa style życiowe

Czy lepiej byłoby się podporządkować Elzenbergowi, czy Bierdiajewowi? Problem to zawily, ma podwójne dno. Trzeba bowiem porównać dwie osobowości, czyli konkretne sposoby życia, oraz dwie doktryny, czyli sposoby myślenia. Te ostatnie, nadto, w dwóch istotnych kwestiach; poza tym uwzględnić fakt,

² W recenzji czwartej, negatywnej a lakonicznej, prof. Cezary Wodziński wytacza bezpodstawny zarzut: książka „nie stanowi [nawet – P.O.] względnie spójnej całości dyskursywnej”, a jest „przypadkową kolekcją rozmaitych przyczynków i fragmentów”. Być może dla kogoś, kto nie honoruje pojęcia natury ludzkiej i nadrzędnej roli logiki w myśleniu, obecna w pracy spójność jest żadną spójnością. Gotów oczekiwać jednolitości „narracyjnej”, wspólnych wątków literackich, historycznych itp.

że Elzenberg poglądy zmienił. Zagadnienie nasze ma zatem w istocie dno poczwórne.

Jeżeli chodzi o sposoby życia, to Elzenberg był autocentrycznym perfekcjonistą – urzeczywistniał doskonałość głównie w sobie, Bierdiajew zaś heterocentrycznym eudajmonistą – nastawionym na szczęście innych, przede wszystkim najbliższych. Ten ostatni spędził życie na łonie rodziny i wśród przyjaciół, angażując się też myślą i słowem w życie publiczne. Jego hasło: „prawda nie może pozwolić, by jej bluźniono” w praktyce oznacza tylko, że należy krytykować groźne fałsze, głosząc prawdę. Jednocześnie kochał on wolność myśli i sumienia, czemu wielokrotnie dawał wyraz postawą (np. broniąc S. Bułgakowa przed potępieniem jego poglądów przez Cerkiew, czy G. Fiedotowa przed szykanami Instytutu Teologicznego w Paryżu, wcale przy tym nie utożsamiając się z dyskryminowanymi ideami; przyjmował także w swym paryskim domu pisarzy prosowieckich, będących ideowymi oponentami)³. Pisał:

Prawda może zostać wyjawiona jedynie przez wolność, a nie przez autorytet tłamszący myśl. (...) Jedyną autentyczną herezją jest herezja przeciw chrześcijańskiemu życiu, a nie herezja przeciw doktrynie (...). Bez mojej wolności nic nie ma dla mnie sensu⁴.

Bierdiajew nie był „inkwizytorem”, czyli heterocentrycznym perfekcjonistą, przymuszającym kogokolwiek do cnoty. W istocie życiem i osobowością, a szczególnie odwagą cywilną, przypominał Kotarbińskiego albo Sokratesa (ów Grek był nawet, podobnie jak Rosjanin, przeciwny demokracji). Fałszywie jednak jawił mi się dotąd jako typ monolityczny. Otóż teraz dostrzegam, że Bierdiajew, tak jak i Elzenberg, był osobowością pękniętą:⁵ u niego sprawiedliwy charakter zderzał się z ograniczającą go od wewnątrz wiarą. Dla człowieka o wielkim sumieniu – a takim był Bierdiajew i za to należy mu się podziw – to sytuacja tragiczna.

Elzenberg także miłował wolność, chociaż przede wszystkim własną. Był geniuszem w wieży z kości słoniowej – można przypuszczać, że nie kochał żadnego człowieka. Moja sympatia w kwestii postawy wyraźnie skłania się do Bierdiajewa.

³ Por. M. Bierdiajew, *Duch Wielkiego Inkwizytora* (1935) oraz *Czy w prawosławiu istnieje wolność myśli i sumienia?* (1939), w: tegoż, *Głoszę wolność. Wybór pism*, przeł. H. Paprocki, Warszawa 1999; por. także tegoż, *Autobiografia filozoficzna*, przeł. H. Paprocki, Kęty 2002, s. 309–316.

⁴ M. Bierdiajew, *Głoszę wolność*, dz. cyt., s. 243.

⁵ Dlatego niektóre moje wypowiedzi odnośnie do Bierdiajewa były błędne, zwłaszcza na s. 32, 176, 185, 220, 222, 223, 253 (recenzowanej książki).

3. Dwa sposoby myślenia

Jeżeli chodzi o różne sposoby myślenia, o dwie pesymistyczne wizje człowieka, sprawa jest trudniejsza. W dużej mierze, bo w sprawach filozoficznie zasadniczych (w obszarze aksjomatów) myśl Elzenberga i myśl Bierdiajewa są zbieżne. Wedle obu, istnieje świat wartości duchowych – poza przyrodą – do którego człowiek ma dostęp. W świetle tego „człowiek nie może być celem człowieka” (nazwijmy to stanowisko antynaturalizmem albo platonizmem). Po drugie, zdaniem obu, procesy dziejowe nie zależą od zamiarów jednostek (byłby to pogląd bliski marksowskiego materializmu historycznego czy, oględniej mówiąc, emergentyzm społeczny). Powiada Bierdiajew: „W życiu historycznym ludzkości nie zdarza się nigdy, by zamierzenia człowieka były zrealizowane według jego woli”⁶. Po trzecie, w ocenie obu, dzieje ludzkie polegają na permanentnej walce wspólnot (można tę tezę określić jako Gumpłowiczowski „grupizm”, tyle że w wersji antynaturalistycznej). Czytamy u Rosjanina: „Świat idzie ku podziałom (...). Historia zawsze była *par excellence* wojną”⁷.

Po czwarte wreszcie, tym, co łączy filozofie teoretyczne obu autorów, jest przeświadczenie, że człowiek może świadomie niszczyć to, co sam uznaje za wartość. Niszczy wprawdzie tylko z powodu przynależności do przyrody, byłby to zatem pesymizm antropologiczny umiarkowany – typu gnostyckiego (nie manichejskiego). Elzenberg mówi dobitnie o człowieku, że to „nie diabeł, tylko świnia (...) – idzie [jedynie – P.O.] za swoimi popędami naturalnymi”⁸.

W dwóch antropologicznych sprawach dalszych ci dwaj gnostycy różnią się przepastnie. Pierwszą odmienność zdiagnozował już Elzenberg, określając ją jako spór „między jednym z punktów wiary stoickiej a jednym z punktów wiary chrześcijańskiej”. Jest on zasadniczo tożsamy ze sporem pelagiańsko-paulińskim. Za antagonizmem tym stoi fundamentalne pytanie: czy dobro można realizować w pojedynkę, czy jedynie w dobrej wspólnocie? Elzenberg, jak Seneka czy Pelagiusz, chce zbawić się sam; Bierdiajew, jak św. Paweł – tylko ze współbraćmi. Aspekt społeczny tego zagadnienia kryje się w pytaniu: czy zdarzają się emergentnie szlachetne wspólnoty? Można zapytać jeszcze inaczej: czy bywają mechanizmy społeczne, w których – niezależnie od aktualnej wartości jednostek – tkwi czynnik moralny? Chodzi o niezależność nie w sensie genetycznym – negującą fakt wytworzenia takich mechanizmów przez pokolenia złożone z jednostek, tylko w sensie socjologicznym

⁶ M. Bierdiajew, *Nowe Średniowiecze*, przeł. M. Reutt, Komorów 1997, s. 40.

⁷ M. Bierdiajew, *Głoszę wolność*, dz. cyt., s. 144, 258.

⁸ Cyt. za: U. Schrade, *Nurty filozofii współczesnej*, Warszawa 2010, s. 57.

– stwierdzającą obecność wspólnych nawyków („instytucji” Gehlenowskich) u jednostek różnego autoramentu. Najkrócej zaś to samo sporne zagadnienie można ująć językiem teologii: czy w procesy społeczne ingeruje łaska Boża? Stanowisko Elzenberga (pogłębiające się z wiekiem) można by nazywać probabilizmem społecznym, Bierdiajew zaś reprezentowałby providencjalizm. Na wyżej postawione pytania Rosjanin bowiem odpowiada twierdząco, Polak przecząco. Stanowczo podtrzymuję w tej materii alians z Bierdiajewem.

Druga kość niezgody – paradoksalnie, bo to sprzeczne z opozycją pierwszą – dotyczy nie obecności łaski w ogóle, ale jej przejawów w życiu społecznym. Niejako – przy rozbieżności w kwestii istnienia substancji dyskutuje się tu o jej formie. Można rzec: Bierdiajew z Elzenbergiem w istocie toczą spór drugi – o to, w jakich mechanizmach społecznych przejawia się łaska. Nie zdziwiłoby nikogo, gdyby antagonizm tego rodzaju dzielił Bierdiajewa i Zdziechowskiego (i faktycznie dzielił), ale żeby angażował Elzenberga? Otóż dziś, niemal po stu latach, widać to, co najwidoczniej wówczas dostrzeżone być nie mogło – arcyważny sojusz Elzenberga ze Zdziechowskim w kwestii, po świecku mówiąc, zbawiennych mechanizmów cywilizacyjnych. Nawet umiarkowany stalinista Kroński stoi w tym sporze po jednej z nimi stronie, na tym polega jego umiarkowanie. „Nasi” trwają przy własnej cywilizacji – naprzeciw obcej. Dwa bieguny pesymizmu można w tym wypadku określić jako spór między duchem Zachodu i Wschodu, a ściślej – między jednym z rysów chrześcijaństwa zachodniego a jednym z rysów wschodniego. Elzenberg nie był tego w pełni świadom, choć jasne jest, że reprezentuje on cywilizację ukształtowaną przez katolicyzm i protestantyzm. Bierdiajew doskonale zaś zdawał sobie sprawę z faktu, że:

duże polska i rosyjska pozostają (...) zupełnie sobie obce. (...) Konflikt między Rosją a Polską jest przede wszystkim konfliktem między duszą prawosławną a katolicką⁹.

Ci dwaj filozofowie przyszli na świat 700 km od siebie i ten dystans „pierworodny” niejako okazał się nieusuwalny: o kształcie dusz zadecydowały czas i miejsce. Nawet wieloletni pobyt obu w Paryżu ich odmienności tylko utwierdził.

⁹ M. Bierdiajew, *Dusza rosyjska i polska*, przeł. K. Stark, „Pismo Literacko-Artystyczne” 1988, nr 11–12, s. 110, 111.

4. Wschodni i zachodni biegun antropologicznego pesymizmu

Na gruncie filozofii człowieka, zwłaszcza społecznej, drugi spór Elzenberga z Bierdiajewem można postrzegać jako starcie providencjalizmu umiarkowanego ze skrajnym. Wedle pierwszego, który wolno nazwać też demokratycznym, o kształcie życia zbiorowego w czasie pokoju decyduje opatrnościowe ułożenie się wspólnot – ich duchowa konkurencja w ramach państwa prawa. Stan taki, o ile się zdarza, jest rodzajem cudu – nigdzie w świecie nieobecnym poza cywilizacją Zachodu. I jego broni Elzenberg, mówiąc o „związaniu z kulturą tradycyjną” oraz własnej wierze w „państwo środka, między komunizmem a teokracją”¹⁰. Inna sprawa, że polski filozof dryfował jednocześnie w stronę probabilizmu społecznego, przez co myśl jego popada w sprzeczność (z własnym, umiarkowanym providencjalizmem¹¹). Zachodni ideał państwa prawa stale atakował natomiast Bierdiajew, w imię „prawdy prawosławia”. Jego providencjalizm określić można jako chiliastyczny (w przeciwieństwie do jeszcze skrajniejszego – teokratycznego). Wedle niego, o kształcie życia społecznego zadecyduje opatrnościowa wspólnota, wyłoniona w wyniku wojen, która już na drodze miłości przemieni resztę populacji – to jest przemieni naturę ludzką. Bierdiajew oczekuje zatem dosłownego cudu – doczesnego przeobstwienia. Mówiąc stale o eschatologicznej perspektywie swojej myśli, popełnia grubą niekonsekwencję, gdyż jego widnokrąg jest doczesny (co wypominali mu Zdziechowski i Miłosz, ganiąc za nieuzasadniony optymizm). Opatrnościowy stan społeczeństwa Rosjanin nazywa „teonomią” albo „socjalizmem personalistycznym”; ma on być czymś w rodzaju tysiącletniego państwa Chrystusa na Ziemi. To chiliizm – podobny pod tym względem do komunizmu, na co wskazywał w 1928 roku Elzenberg. Ten ostatni, nawet w swym defetystycznym okresie, pisał (w 1952 r.):¹²

(...) znalezienie przyzwoitej i odpowiednio silnej elity, to oczywiście cud, ale mniejszy niż znalezienie społeczeństwa przyzwoitego w swej całości.

¹⁰ Por. H. Elzenberg, *O Nowe Średniowiecze*, w: tenże, *Z filozofii kultury*, Kraków 1991, s. 232, 233.

¹¹ Probabilizm ów głosi, że o kształcie życia społecznego decyduje statystyczny rozkład jednostek, czyli przypadek. Własna, umiłowana cywilizacja, z jej zdobyczami kulturowymi, głównie z wyjątkową obyczajnością, jawi się w świetle tego spojrzenia jako dziejowa fluktuacja, niczym anomalia klimatyczna czy pogodowa; generalnie dzieje wiodą do barbarzyństwa.

¹² H. Elzenberg, *Sprawy zbiorowości ludzkiej a mój system myślowy*, w: tenże, *Z filozofii kultury*, dz. cyt., s. 357.

Bierdiajew jako człowiek nie był ani inkwizytorem, ani sekciarzem, jego myśl ma jednak charakter nieco sekciarski i przez swą irracjonalność może prowadzić do tyranii oraz inkwizytorstwa. Ale do tego samego wiedzy mizantropijny defetyzm Elzenberga, jeżeli jego stanowisko sprowadzić do probabilizmu. Przynajmniej do roku 1928 u Polaka przeważał wszak jego konserwatywny wolnościowy¹³, czy, jak go innymi słowy określiliśmy – providencjalizm demokratyczny.

5. Bierdiajew i „prawda prawosławia”

Bierdiajew jest nieodrodnym synem Wschodu, jak Elzenberg Zachodu. Taki ich los. Z czego mianowicie wyrasta Bierdiajewowska „prawda prawosławia”, w imię której atakuje on Zachód? Atak nie ogranicza się do krytyki demokracji russowskiego, odrzucanego także i u nas, zwłaszcza przez opozycję jeffersonowską; wymierzony jest raczej w demokrację wszelką.

W *Rosyjskiej idei* (1946) Bierdiajew niby podważa pomysły słowianofilów, zwłaszcza Chomiakowa z jego ideą „soborowości”, w istocie podzielać ich ideał, to jest „organiczną teorię społeczną”. A ta mówi, że:

Wszystko powinno być oparte na zaufaniu, wolności i miłości¹⁴.

W domyśle – i kiedyś będzie! Celem chrześcijan nie jest bowiem dobrze zorganizowane społeczeństwo, zbudowane na rodzinie i lokalnych wspólnotach, ale Nowa Jerozolima, społeczeństwo przemienione. W tym sensie, powiada on:

Państwo prawdziwie chrześcijańskie przestanie być państwem¹⁵.

Dotychczasowe społeczeństwo pluralistyczne, w przyszłej epoce Ducha Świętego – w Kościele Janowym, dzięki Nowemu Objawieniu – ulegnie homogenizacji. Sprawą zasadniczą w tej wizji jest kategoria przeobóstwienia (*theosis*).

Dobrze wiadomo, że w różnych religiach soteriologicznych pojęcie zbawienia jest różnie rozumiane – np. w chrześcijaństwie i buddyzmie. Nie jest oczywiste natomiast, że analogicznie sprawa wygląda w zachodnim i wschodnim chrześcijaństwie – że mamy w istocie, w ich przypadku, dwa pojęcia

¹³ Konserwatywny liberalizm – jak stanowisko Elzenberga kwalifikuje Ulrich Schrade, *Międzywojenna polska myśl narodowa*, Kraków 2004, s. 25.

¹⁴ M. Bierdiajew, *Rosyjska idea*, przeł. J.C. – S.W., Warszawa 1999, s. 55.

¹⁵ M. Bierdiajew, *Nowe Średniowiecze. Los człowieka we współczesnym świecie*, przeł. H. Paprocki, Warszawa 2003, s. 146.

zbawienia¹⁶ (i ogólniej – dwie różne religie!). *Być zbawionym* dla katolika i protestanta (Z_z) to stanąć na wieczność po stronie sprawiedliwego Boga, a naprzeciw zła. Dla prawosławnego zaś (Z_w) to tyle, co ulec, jako materia, uduchowieniu – na wieczność; powrócić do Boga jako duchowego źródła. Tradycja zachodnia wspiera się na św. Augustynie i przenika ją duch Psalmów; wschodnia nasycona jest neoplatonizmem. Bierdiajew powiada, w artykule *Prawda prawosławia*:¹⁷

myśli prawosławnej nigdy nie zdławiła właściwa teologii zachodniej „idea Boskiej sprawiedliwości”.

W *Autobiografii filozoficznej* (1949) zaś dystansuje się od Psalmów, Apokalipsy Janowej i św. Augustyna – z powodu ich „eschatologii zemsty” i „sądowniczego rozumienia chrześcijaństwa”, czyli neguje idee sprawiedliwości Bożej i predestynacji¹⁸. I to jest sprawa kluczowa! Nie o sprawiedliwość bowiem chodzi u Plotyna, a fundamentem prawosławia jest właśnie on: zaś dokładniej, inny neoplatonczyk Orygenes ze swą ideą apokatastazy, czyli powszechnego uduchowienia (Z_w) całej materii. Dobitnie potwierdza taki stan rzeczy inny znany filozof rosyjski Siemion Frank (1877–1950), który nawet św. Anzelma i jego dowód ontologiczny wywodzi od Plotyna¹⁹. Podręczniki informują wprawdzie, że „neoplatonizm był jedynym systemem filozoficznym, który upadający świat antyczny starał się przeciwstawić zwyciężającemu chrześcijaństwu”²⁰. Dodają jednak przecież i to, że – „silnie oddziałał na chrześcijaństwo”.

Jakkolwiek teza niniejsza wydawałaby się sporna, twierdzę, że Plotyn na gruncie chrześcijaństwa to irracjonalizm, przeciwstawny racjonalizmowi Augustyna. Te odmienne korzenie tłumaczą choćby ignorowanie logiki przez Bierdiajewa, a szacunek dla niej u Elzenberga.

¹⁶ Zob. A. Zuberbier i in., *Porównanie wyznań rzymsko-katolickiego, prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego*, Warszawa 1988, s. 105–120 (rozdz. „Zbawienie”).

¹⁷ M. Bierdiajew, *Prawda prawosławia*, przeł. R. Mazurkiewicz, „Znak” 1993, nr 2.

¹⁸ Por. M. Bierdiajew, *Autobiografia filozoficzna*, dz. cyt., s. 276, 287.

¹⁹ Por. S.L. Frank, *Dowód ontologiczny i inne pisma o wiedzy i wierze*, przeł. T. Obolewicz, Kraków 2007, s. 127. „Okcydentalni” – E. Gilson i I.E. Zieliński – widzą, oczywiście, rzecz inaczej. Pierwszy pisze, że św. Anzelm „świetnie znał Augustyna, ale nie miał pojęcia o Plotynie” (E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, przeł. S. Zalewski, Warszawa 1987, s. 120), drugi: „Anzelm poszedł innym torem [niż neoplatonicki – P.O.]” (w: Anzelm z Canterbury, *Monologion. Proslogion*, przeł. T. Włodarczyk, Warszawa 1992, s. XIII). Poszedł torem anzelmiańskim, z ducha Augustyna i Arystotelesa, obcym duchowości Wschodu.

²⁰ Por. K. Kumaniecki, *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1975, s. 540, 528.

W prawosławiu najważniejsza jest idea nieskończonego miłosierdzia Bożego. Można przeczytać, że w centrum Kościoła Wschodniego tkwi Chrystus *Filanthropos* (*Czelowiekolubiec*), a nie Chrystus *Pantokrator* (Władca i Sędzia Wszechświata)²¹. Jerzy Kopania powiada w tej sprawie (krytycznie pod adresem Jerzego Nowosielskiego), że:

w klasycznym ujęciu średniowiecznym (...) nadmierna ufność w Miłosierdzie Boże (...) to jest grzech przeciwko Duchowi Świętemu²².

To, oczywiście, punkt widzenia Zachodu.

Drugi, obok pelagiańskiego, spór Elzenberga z Bierdiajewem można określić jako cywilizacyjny. Według Polaka, zbawienna dla ludzi jest demokracja typu obywatelskiego; według Rosjanina – państwo prawosławne. Bierdiajew odrzuca zachodni model państwa prawa, będący ludzką realizacją sprawiedliwości; odrzuca w imię apokatastazy, w dodatku doczesnej. Z dwojga złego, lepszy od demokratycznego, samoograniczającego się i empirycznie skonstruowanego państwa, wydaje mu się ceszaropapizm. Czytamy:

Królestwo Boże (...) nie jest historycznym życiem Kościoła, jak sądzą katolicy w ślad za św. Augustynem. (...) Monarchiczne państwa tym się różnią od państw demokratycznych, że u ich podstaw legły zasady zwrócone ku innemu światu, a nie ziemski eudajmonizm. (...) Religijna prawosławna idea autokracji, świętej monarchii (...) [to] być może najpiękniejsza ze wszystkich utopii²³.

Z powyższym profesorem Dobieszewski, Kopania i Tyburski nigdy by się nie zgodzili i stąd, jak sądzę, ich obiekcje wysunięte przez nich pod moim adresem przy okazji mojej książki. Niewystarczająco jednak docenili fakt, że centralnym jej punktem był artykuł *Państwo prawa w ujęciu Stanisława Lema*. Wypowiedziałem w nim ważne dla mnie stanowisko własne. Tym sposobem, choć dylematu „między Elzenbergiem a Bierdiajewem” nie rozstrzygnąłem, to do jego rozwiązania się przybliżyłem.

²¹ Por. J. Krasicki, *Bierdiajew i inni*, Warszawa 2012, s. 199–200. Od lat ścianę w moim domu zdobi kopia wspaniałej ikony Andrieja Rublowa *Chrystus Pantokrator*. Mając ten wizerunek za zasadniczy, nie byłem świadom, że dla prawosławnych jest on drugorzędny. Inna sprawa – czy w ogóle jest możliwe w porównywalnie piękny sposób namalować Chrystusa Filantropa? (Wyrzeźbić – tak: Chrystus fraszobliwy w postaci ludowych świątków należy do naszej tradycji, jako coś pobocznego jednak).

²² J. Kopania, *Etyczny wymiar cielesności*, Kraków 2002, s. 168. W innym artykule ten autor powiada, że w filozofii Plotyna „człowiek jest szczęśliwy nie wtedy, gdy żyje cnotliwie, lecz dopiero wtedy, gdy zjednoczy się z Bogiem” (*Czy zmierzch platońskiego rozumienia duszy? „Przegląd Filozoficzny”* 2001, nr 4, s. 126). Czy słowa „dopiero” nie można by z tej diagnozy usunąć? Z całą pewnością „cnotliwie” nie znaczy w tym przypadku „sprawiedliwie”.

²³ M. Bierdiajew, *Głoszę wolność*, dz. cyt., s. 148, 138, 143.

6. Elzenberg i państwo prawa

Na pytanie: gdzie się lokuję w przestrzeni „między Elzenbergiem a Bierdiajewem”? – odpowiadałem dotąd intuicyjnie, że bliżej Bierdiajewa, choć jako epikurejczyk. Dziś tym bardziej rzekłbym w ten sam sposób, a to dlatego, że wiem, iż zapewne tak właśnie odparłby Thomas Jefferson. Ten ojciec-założyciel Stanów Zjednoczonych i demiurg państwa prawnego, pytany o filozofię życiową, w jednym z listów odpisał: „Jestem epikurejczykiem”²⁴ (miał ponoć w swojej bibliotece pięć łacińskich wydań i trzy przekłady Lukrecjusza). Sądzę, że epikurejskie *lathe biosas* („żyj w ukryciu”) oznacza w istocie troszczenie się o swoich. „Chrześcijański epikureizm” polegałby więc na tym, żeby licząc się z naturą ludzką, troszczyć się nie tylko o cnoty chrześcijan, ale także o ich szczęście, *eudajmonię*. A ona zależy w ogromnym stopniu od ułożenia się z obcymi wokół. Tego ostatniego – w cywilizacyjnym sporze z Bierdiajewem – bronił Elzenberg. Powtarzał na przykład, za Arturem Górskim (w 1918 r.), że ideał polskości sprowadza się do wiary w wartość moralną człowieka, do braku imperializmu oraz do starań o harmonię z obcymi, dodając od siebie – w duchu Arystotelesa – że:

...i w najpiękniejszych ideałach są skazy, a w najbardziej im przeciwnych – pewne wartości²⁵.

Instytucja państwa prawa jako zespół cywilizacyjnych nawyków wykuwana była w Europie Zachodniej przez setki lat. Brali w tym procesie udział choćby nasz król Bolesław i biskup Stanisław, a ten drugi zapłacił za to najwyższą cenę. Kamieniem węgielnym państwa prawnego jest bowiem rozdzielenie władzy świeckiej i duchowej. Jego istota polega zaś na tym, że władza duchowa podtrzymuje obyczajność – by jej wspólne dla różnych społeczności minimum gwarantowało równowagę pomiędzy wolnością obywatelską a represyjnością władzy świeckiej (dobre teoretyczne opracowanie państwa prawa, *post factum*, dał Kant, a 150 lat po nim i niezależnie – Stanisław Lem w *Dialogach*). Na tej demokratycznej drodze premiowano u nas jasność myśli i swobodę krytyki, co przysporzyło wielkości naszej cywilizacji. Owe jasność i swoboda nigdy nie wypływają z „miłosierdzia”, muszą zostać wywalczone w imię sprawiedliwości.

²⁴ S. Greenblatt, *Zwrot. Jak zaczął się renesans*, przeł. M. Słysz, Warszawa 2012, s. 304, 365.

²⁵ H. Elzenberg, *W poszukiwaniu idei polskiej*, w: tenże, *Z filozofii kultury*, dz. cyt., s. 202. Demokratyzm Elzenberga przebija też z jego artykułu *Samostanowienie na terytoriach mieszanych*, „Rząd i Wojsko” 1919, nr 40–41 i 42–43.

Po zetknięciu się w Warszawie oko w oko z Bierdiajewem Elzenberg powiedział o jego myśli, że „zawierają się [w niej – P.O.] elementy racjonalne obok elementów mistycznych, ale wzajemny stosunek tych elementów nie jest jasny”²⁶. Jako racjonalny oceniam paulinizm Bierdiajewa, jako „mistyczny” – jego chiliazm połączony z atakiem na jeffersonowską demokrację. U Elzenberga odwrotnie: racjonalny jest jego konserwatywny liberalizm, a „mistyczny” – pelagianizm. Dlatego Bierdiajew musiał się jawić Elzenbergowi podwójnie obcy. Dla mnie obaj są mistrzami, choć też obaj w połowie obcymi.

Streszczenie

Henryk Elzenberg należy do najwybitniejszych filozofów polskich, Mikołaj Bierdiajew – rosyjskich. Obaj są platończykami i obaj antropologicznymi pesymistami, lecz stanowią bieguny na osi pesymizmu (Elzenberg krytykował – w wielu sprawach bratniego – Bierdiajewa). Pesymizm Elzenberga jest indywidualistyczny, Bierdiajewa – wspólnotowy. Ten drugi może budzić uzasadnioną sympatię, narażony jest jednak na zarzut inkwizytorstwa. W istocie bowiem antagonizm pomiędzy tymi filozofami jest podwójny: po pierwsze dobrze znany – pelagiańsko-pauliński, po drugie – równie zasadniczy, choć słabo rozpoznany – cywilizacyjny. Ten ostatni bierze się, jak sądzę, z duchowej odmienności zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa. Na gruncie tych dwóch religii ma miejsce różne rozumienie zbawienia: w Kościołach Zachodu jest ono głównie moralne – stojące na idei sprawiedliwości Bożej i predestynacji, na Psalmach i św. Augustynie; w prawosławiu zaś metafizyczne – oparte na neoplatonickich kategoriach apokatastazy i przebóstwienia (*theosis*), a sprowadza się do miłosierdzia Bożego. Cywilizacyjne wzorce zachowań są z tego powodu odmienne. Dlatego, według Elzenberga, zbawcza czy zbawienna w społecznej skali jest demokracja w ramach państwa prawa, zdaniem zaś Bierdiajewa – święta monarchia, tj. autokratyczne państwo prawosławne. To cywilizacyjne zderzenie moralizmu i demokratyzmu Polaka z chiliazmem i cesaropapizmem Rosjanina uwalnia wprawdzie Bierdiajewa od zarzutu inkwizytorstwa, ale jest nieusuwalne.

²⁶ Por. „Przegląd Filozoficzny” 1928, R. XXXI, s. 30.

